

Antywojenny moralitet

MATKA Courage i jej „dzieci”, to jedna z najgłośniejszych sztuk Bertolta Brechta. Napisana w 1939 r., a wystawiona po raz pierwszy w 1941 r. w Szwajcarii, później powędrowała przez wiele scen na świecie, wszędzie wzbudzając żywe zainteresowanie.

Bywała też sztuka przedmiotem różnych dyskusji, w czasie których m. in. zarzucono jej pacyfizm. Czy słusznie? Chyba o tyle, o ile można taki zarzut stawiać różnym ludowym opowieściom, wstępującym przeciw wojnie, a rozpatrywanym w oderwaniu od kontekstu czasu i miejsca, którego dotyczą.

Przeniesienie na mały ekran epickiej dramaturgii Brechta jest na pewno zabiegiem trudnym. Potwierdził to niedzialkowy spektakl teatru TV. Lidia Zamkow — reżyser spektaklu — starała się zachować najważniejsze wątki z obszernej przeciw sztuki, ale zarazem musiała zrezygnować z szerszego planu, który przydaje dramatom Brechta niezbędnego oddechu. A mimo tych skrótów przedstawienie nie zdołało uzyskać ani dostatecznego tempa, ani — miejscami — dostatecznej wyrazistości.

Wątpliwości mógł budzić reżyserski zamysł, być może

konieczny w tej sytuacji, pewnego odrealnienia szczegółów (np. symboliczne kostiumy żołnierzy) i poprowadzenia spektaklu w kierunku nadania mu uniwersalnej wymowy moralitetu. Często spotykany rodzaj „przedobrzania”, przy którym zyski są niewielkie, zaś straty dotkliwe — bo tragedia Matki Courage, mimo pełnej pasji gry aktorskiej Lidii Zamkow nie potrafiła wystarczająco mocno poruszyć. O wiele bardziej prze-

konywający okazał się tu dramat Katarzyny (znakomita rola **Anny Polony**).

Przy tym wszystkim trudno jednak nie wpisać spektaklu na listę dorobku repertuarowego teatru TV. Pewne słabości koncepcji zrównoważone tu zostały bowiem przez solidność konstrukcji i rzetelną grę aktorską, starannie wykonane songi, w sumie — wystawiając realizatorom nie najgorsze świadectwo.

(Wit.)

Wielka rewia

„Dobry wieczór — tu Łódź” powstaje z wielkich rewii według scenariusza Ryszarda Czubaczyńskiego i Janusza Rzeszewskiego i w reżyserii tego ostatniego, wystawianych w łódzkim Teatrze Wielkim. Spektakl jest zapisywany na taśmie ampeksu. Potem montuje się z zapisu dwie audycje 50-minutowe, z których fragmentów powstaje później jeszcze trzeci program, powtarzający niektóre sekwencje z audycji premierowych. Właśnie w ubiegłą niedzielę obejrzelimy nową premierową audycję. W przeciwieństwie do innych telewizyjnych programów rozrywkowych o walorach łódzkiego widowiska de-

cydują nie nowatorskie pomysły scenarzystów, nie intelektualna koncepcja, a bogactwo oprawy, jakość poszczególnych fragmentów i tempo spektaklu. Jak w tradycyjnej rewii.

I jeśli można w tym programie pochwalić bogactwo oprawy, umiejętne operowanie baletem (autorzy programu umieli stworzyć i przygotować do realizacji „wielkiej rewii” właściwie własną grupę baletową „Soleil”) to zawiodła — nie po raz pierwszy — jakość poszczególnych występów piosenkarских.

Szkoda także, że — tym razem po raz pierwszy — zawiodła w łódzkiej rewii reżyserska sprawność, tempo przedstawienia. (grl)